

Można wypić szampana

Całe zastępy naukowców, analityków, strategów, sztaby specjalistów z setek instytutów naukowych, badawczych, za nazwami których nie wiadomo, co się kryje i dla kogo naprawdę pracują, tabuny dziennikarzy i komentatorów oraz politycy różnych opcji rozwodzą się z upodobaniem nad każdym słowem, gestem i zachowaniem szefa PiS i jego formacji, która przegrała wybory prezydenckie. Najciekawsze okazuje się wszystko to, co prezentuje „pisowska” opozycja i jej zwolennicy, a nie to, czym zajmuje się wszechwładna dziś Platforma Obywatelska i rząd. Nawet kiedy dyskusje w studiach radiowych i telewizyjnych zahaczają na chwilę o politykę rządu, to jest niemal pewne, że zaraz rozpocznie się analizowanie, roztrzaskanie i to nieustanne sztuczne zatroskiwanie się nad kolejnym posunięciem Prawa i Sprawiedliwości. Żadna dyskusja nie sprawia większej satysfakcji, nie wywołuje większego skupienia, osobistego poświęcenia i zaangażowania, jak publiczne dywagowanie na temat PiS, a najlepiej na temat osoby Jarosława Kaczyńskiego. Czy się naprawdę zmienił – roztrzaskano w czasie kampanii wyborczej. Nie, nie zmienił, tylko udaje, ferowano. Teraz, po kampanii, kolejne „odkrycia”; jest tym samym, kim był, czyli wtedy udawał, a teraz jest sobą, a skoro jest sobą, to znaczy, że znowu będzie jątrzył i atakował, itd. Ktoś mało zorientowany w polityce albo jakiś cudzoziemiec mógłby sądzić, że Polską od lat wstrząsają te same paroksyzmy „kaczyzmu” oraz

hiobowa groźba powrotu IV RP, która miała zepchnąć nas z drogi demokracji, integracji europejskiej, wywołać konflikty i wojny z sąsiadami, itd.

Trwa wyścig, kto okaże się bardziej odkrywczy w analizowaniu posunięć opozycji. Trwa konkurs na najbardziej wnikliwego i przezornego obserwatora życia politycznego, który dostrzeże w PiS ślady prowadzące do zagrożeń dla państwa, jego polityki zagranicznej, gospodarki, kultury, ale przede wszystkim dla relacji z Rosją, Niemcami i Unią Europejską. W ślad za wielkim obozem zjednoczonej Platformy i lewicy czujność wykazują niektórzy tzw. prawicowi publicyści. Wzbogacają partyturę orkiestry o tony poprawności, jakiej powinien lub nie powinien przestrzegać lider PiS. Każdy, kto domaga się od rządu sprawnego wyjaśnienia tragedii pod Smoleńskiem, musi mieć się na baczności. Zostanie zdemaskowany jako „pisowiec” i wichrzyciel, bo przecież taka postawa motywowana jest wyłącznie politycznie. Najgorzej zaś jest wtedy, kiedy Jarosław Kaczyński pyta o śledztwo smoleńskie. To już jest wyłącznie czysta polityka, w której śmierć brata to tylko pretekst do walki z PO i rządem, tym bardziej że zbliżają się wybory samorządowe i parlamentarne. Paranoja do kwadratu. Tak przejawiają się kompleksy koniunkturalistów i oportunistów, którzy wolą utożsamiać się z marnymi politykami i ich decyzjami oraz z marnymi, skrojonymi dokładnie na ich miarę, perspektywami dla Polski. Tak manifestuje się dawna proletariacka czujność klasowa, w której jeśli nawet nie

dostrzega się wroga, to trzeba go szybko stworzyć, aby potem nieustannie, przykładnie tępić. Dla celebryty Wajdy toczy się przecież wojna, wojna o wszystko!

A wróg został zdefiniowany już 20 lat temu. Jest nim każdy, kto pomyśli i odważnie powie, że Polskę można zorganizować inaczej, lepiej, dla wszystkich, że powinno się odsunąć od władzy tych, którzy się do niej nie nadają, którzy już dawno sprzedali swoje ideały i Polskę mają za „nienormalność”, a kochają jedynie władzę i to taką bez żadnej za nią odpowiedzialności.

Żądanie lustracji, oczyszczenia życia z politycznej, gospodarczej, esbeckiej prostytucji z sowieckim w swojej naturze PRL-em wyzwoliło strach, najtrwalsze ze wszystkich spoiw cementujących sentyment i restytucję skompromitowanego systemu. Antykomuniści nie przewidzieli, że skala tej prostytucji podtrzyma u tej zwartej wpływowej większości, zagrożonej lustracją, zdolność do bezpardonowej obrony swoich pozycji. Zbyt wielu wystraszyło się tym, że to, co było do ukrycia, może ujrzeć światło dzienne. Poprawki do ustawy lustracyjnej dwóch senatorów Romaszewskiego i Piesiewicza miały zagwarantować, że poza zasięgiem lustracji znajdą się sprawy tzw. „drażliwe”. Nie minęło wiele miesięcy, a senator Krzysztof Piesiewicz ujawnił swoje słabości przygnieciony bezwzględny szantażem. Po 20 latach od tzw. odzyskania niepodległości minister spraw wewnętrznych biegnie do hotelu,

aby złożyć meldunek oligarsze III RP. Prawdziwe centra władzy pozostały jak dawniej poza jej oficjalnymi strukturami.

Nowo wybrany prezydent Bronisław Komorowski, kiedyś przeciwnik „okrągłego stołu” i dawni jego komunistyczni wrogowie:

Jaruzelski, Urban. Jaka piękna symbioza! III RP i PRL podały sobie ręce. Można już sobie wypić szampana.

Wojciech Reszczyński

206Nasza Polska 20.07.10